GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNANSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 236. W Poniedziałek dnia 9. Października. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 6. Października.

Wyjechał: General-Major à la Suite Naj. Króla, Rauch, do Poznania.

Z dnia 4. Października.

(Donies. pryw.) — Tutejszy Kommendant, Generał Colomb, w miejsce zmarłego Generała Grolmana Generałem dowodzącym mianowany został. — Pod względem ogłoszenia odpraw Sejmowych wszystko dotychczas cicho i głucho.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 3. Października.

Magistrat miasta Warszawy podał do wiadomości mieszkańców tegoż miasta i przedmieścia Pragi, że spis wojskowy na rok 1844. rozpoczął się z dniem 15. (27.) z. m. Instrukcye względem zaciągu powołanych do spisu tak chrześcian jak i Starozakonnych, zamieszczone są w Gazecie Rządowéj.

Na mocy decyzyi Ogólnego Zebrania Departamentów Warszawskich Rządzącego Senatu, w dniu 6. (18.) b. m. i r. zapadłéj, uznanemi zostali za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie: Achmatowiczowa z Buczackich Zofia, wraz z synami: Stefanem i Józefem, po niegdy Alexandrze Achmatowiczu pozostałemi, herbu Achmat; Bereźnicki Felic., h. Sas; Bienkiewiczowa z Samborzeckich Kajetana, wraz z synami swemi: Janem, Adolfem i Felixem, po niegdy Kajetanie Bienkiewiczu pozostałemi, h. Radwan; Bobrownicki Nikod., herbu Doliwa; Bobrownicki Mik., t. h.; Bolesta Sylw.; Borkowski Stan., h. Junosza; Borkowski Józef, t. h.; Borkowski Ant., t. h.; Bruliński Stan., h. Roch; Buchowski Teofil, h. Sas; Burdzicki Kaź., h. Syrokomla; Chmielewski Teod., h. Jastrzębiec; Czajkowski Stan., h. Jastrzębiec; Czermiński Erazm., h. Cholewa; Dąbrowski Maciéj, h. Dąbrowa; Dąbrowski Mat., teg. h., Dąbrowski Adam, t. h.; Dąbrowski Andr., t. h.; Dąbrowski Roch, h. Junosza; Dąbrowska z Ochotnickich Anna, wraz z synami swemi: Antonim, Włodzimierz., Mikołajem i Stanisł., po niegdy Karolu Dąbrowskim pozostałemi, h. Dąbrowski; Dmochowski Józ. Gabr., h. Pobóg; Dmochowski Mikołaj, t. h.; Dmochowski Józef, t. h.; Dmochowski Franc.-Salezy, t. h.; Dmochowski Lud., t. h.; Dmochowski Ferd., t. h.; Dmochowski Ignacy, teg. h.; Domański Grzeg., h. Larysa; Dzierżanowski Paweł, h. Gozdawa; Godlewski Józ., h. Gozdawa; Godlewski Wojc., t. h.; Gołaski Adam Marcin, h. Jastrzębiec; Górski Antoni, h. Sternberg; Górski Józef, t. h.; Grobicki Mich., h. Trąby; Grobicki Ant., t. h.; Gutkowski Mik., h. Rawicz; Gutkowski Jan Nep., h. Ciołek. (d. c. n.)

Rossya.

Z Petersburga, dnia 25. Września.

Rozkaz dzienny Cesarski, dany w Warszawie 8. Września: »Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Mikołaj Alexandrowicz, mianowany zostaje Szefem pułku Grodzieńskiego huzarów gwardyi i ma się liczyć we wszystkich tych pułkach gwardyjskich, w których się liczy Jego Wysoki Rodzic, Jego Cesarska Wysokość Następca Cesarzewicz.

W guberni Smoleńskiéj, pow. Porjeckim w okręgu włości Silujanowskiéj, w nocy na 30. Lipca r. b., jakieś osobliwsze rozjuszenie napadło, jak się zdaje, na całe stado wilków, które z nagła rozsypawszy się po kilku wioskach, pokaleczyły wielu ludzi śpiących w polu. W gub. Mohylewskiéj, pow. Orszańskim, w wsi Zubkowie, u włościanina Andrejewa, w nocy z d. 23. na 24. Lipca, przed świtem, wilk porwał 8letniego syna Dymitra, który spał przy matce w sieniach chaty; a d. 23. t. m. we wzi Ustannoj, 8letnia córka włościanina, bawiąc się z małemi dziećmi z tejże wsi, śród dnia porwaną została przez wilka, i chociaż ją odebrali włościanie, żęciem żyta zajęci, atoli już nieżywą. Dla przedsięwzięcia środków, celem wytępienia zwierza, w obu powiatach wydano stósowne rozporządzenie. W gub. Witebskiéj, powiecie Surazkim, dnia 19. Lipca znaleziono w polu objedzone ciało 6letniego chłopca wiejskiego. Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że w nocy z dn. 18. na 19. Lipca, porwał go wilk śpiącego na stogu siana.

Francya.

Z Paryża, dnia 30. Września.

W ministeryum marynarki obecnie niejaka panuje obawa względem stanu francuskich sił morskich i lądowych na Markezas, czyli wyspach towarzyskich. Już prawie dwa miesiące upłynęły, odkąd ostatni urzędowy raport od Admirała Dupetit-Thouart otrzymano a niewiedzą wcale, jak się skończył spór wszczęty przez dowódzcę angielsk. stacyi, Talbot, na Otahejti.

Na piedestalu pomnika, który Cesarzowi Napoleonowi w kościele Inwalidów stawiają, umieszczony będzie następujący spis zasług tego Cesarza: »Urodzony dnia 15. Sierpnia 1769; szef oddziału artyleryi przy oblężeniu Tulonu 1793 w 24. roku; komendant artyleryi we Włoszech 1794 w 25. r.; Jeneralny dowódzca armii we Włoszech 1798 r.; główny dowódzca wyprawy wojennéj do Egiptu 1798 w 29 r., pierwszy Konsul 1799 w 30 roku; dożywotni Konsul po bitwie pod Marengo 1800 w 31 r.; Cesarz Francuzów 1804 w 35 r.; złożył koronę po bitwie pod Waterloo dnia 18. Czerwca 1815 w 46 r.; umarł na wyspie św. Heleny dnia 5. Maja 1821 w 52 roku.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 30. Września.

Niemożemy jeszcze wiedzieć, powiada Standard, jakiéj drogi mocarstwa europejskie pod względem spraw Grecyi trzymać się będą, są wszelako zdaniem naszém ważne pobudki usprawiedliwiające to przypuszczenie, że Anglia, Francya i Austrya w zgodzie i jedności działać będą, i że wypadek tego działania, jakikolwiek będzie, posłuży do coraz ściślejszego kojarzenia związku mocarstwa te łączącego a będącego najlepszą rękojmią pomyślności ludów. Tym trzem mocarstwom idzie o to, aby ludowi Greckiemu niepodległość i wolność utrzymać, bo Grecya jest dla nich zewnętrznem niejako dziełem fortyfikacyjném dla wzmocnienia równowagi Europejskiéj. — Gazety angielskie, ten cel mając na oku, o rewolucyi greckiéj bardzo korzystne wyrażają myśli.

Pierwszy Sekretarz poselstwa w Paryżu, P. Henryk Lotton Bulwer, teraz tu obecny, obejmie, jak zapewnia ministeryalny Morning Herald, miejsce Pana Aston, jako pełnomocny Minister w Madrycie, ale nie zaraz tam się uda.

Zaraz po powrocie Królowéj Wiktoryi z Belgii, spodziewani tu są z odwiedzinami Xięstwo Nemours. Globe donosi także, iż wszystkie apartamenta pałacu St. James całkiem na nowo urządzone i przyozdobione być mają; dla kogo? dotąd nie masz pewności.

Ostatnie nowiny z New-Jorku donoszą: Ameryka północna zajęta jest teraz przedewszystkiem wyborem nowego Prezydenta. Znaczna jest liczba kandydatów. Wymieniają między niemi PP. van Buren, Johnson, Buchanan (dawnego Posła w Petersburgu), Cass Clay i t. d.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 22. Września.

Odebraliśmy teraz dokładniejsze wiadomości o krwawych zajściach w Walladolidzie i Zamorze, które były skutkiem wmięszania się karlistowskiego stronnictwa do oborów.

W Walladolidzie postępowcy napadli dnia 17. wieczorem z kijami na absolutystów, którzy mieli udział w oborach, i znieważyli Alkadę, który ich chciał wziąść pod swoją opiekę. Potem zebrali się tłumnie mieszkańce jednéj części miasta wołając, »niech żyje Karól V. i religia!« lecz milicya narodowa rozpędziła ich natarłszy na nich z pałaszem w ręku. Jednego z mieszczan zabito, kilku niebezpiecznie raniono a znaczną liczbę osób przytrzymano. Dnia 18.

wszczęła się nanowo bijatyka, chociaż absolutysci zdala od oborów stronili. Dnia 19. panował porządek, lecz gwardya narodowa stała pod bronią.

W Zamorze bijatyka zaczęła się dnia 15. Dnia 16. absolutyści czynili wszelkie przygotowania do obrony, lecz musieli się cofnąć przed szablami milicyi. Dnia 17. zrana wystąpili absolutyści zbrojnie, a z początkiem nocy zaczęli sypać rzęsisty ogień z ręcznéj broni na przechodzący patról gwardyi narodowéj, który się do domu schronić musiał; lecz przybył natychmiast oddział żołnierzy, który absolutystów rozproszył. Wołali oni podobno: »Niech żyje Karól V.! Precz z Królową i Negrami!« — Aresztowano kilku z nich, których natychmiast pod sąd wojskowy oddano. Milicya narodowa pod pozorem tych rozruchów rozwiązała samowolnie Ayuntamiento i złożyła kommendantów wojskowych z urzędu.

Z tego śmiałego wystąpienia Karlistów sądzić można, iż albo ufali opiece rządu, lub sądzili, iż przyszła dogodna chwila, aby nań napaść skutecznie. Minister spraw wewnętrznych Caballero już dnia 18. wydał rozkaz do Szefa politycznego w Zamorze, aby wziął pod opiekę swoją osoby, które służyły w szeregach Karola V., i aby gwardyi narodowéj nie dozwolił dopuszczać się gwałtów. Lecz dnia 20. rozkazał tenże sam Minister Szefowi politycznemu aresztować wszystkich tych, którzy wołali: »Niech żyje Karól V.« i wydać ich sądowi.

Generał-Kapitan Aragonii oznajmił rządowi, że w skutek buntu, który dnia 17. nocą wybuchnął w Saragossie, całe ztamtąd wojsko ściągnął i dnia 19go miasto opuścił, obsadziwszy różne stanowiska na okół Saragossy, aby ją blokować. Podług jego doniesienia całe wojsko dotychczas wiernem zostało. — Zresztą zdaje się, że patryoci w Saragossie albo się wstydzą Espartery, którego dopiero co Regientem wykrzyknęli, albo się boją, żeby nieoziębili mocno Franciskistów występując tak jawnie z swoim zamiarem. W manifeście, który Junta dnia 18. ogłosiła, niema przeto najmniejszéj wzmianki o Księciu de la Vitoria. »Konstytucya polityczna monarchii jest jedyném hasłem sztandaru zatkniętego na murach miasta, które się zawsze sławą bohaterską okryło.« Te są słowa manifestu. Espectador twierdzi, że co się tyczy wszystkiego innego, będzie się można z patryotami barcelońskimi porozumieć, i że tylko zdradzieckość nieprzyjaciół twierdzić może, iż powstanie w Saragossie było li tylko w interesie Espartery. Główną do tego powstania pobudką było oczywiście to przekonanie, że stronnicy rządu tymczasowego, to jest partya monarchiczno-konstytucyjna, odnieśliby zupełne zwycięztwo przy oborach, dla tego robi się wszystko, co można, aby przeszkodzić zebraniu się Kortezów. Z téjże saméj dążności widać oczywiście, że wieczni nieprzyjaciele pokoju i panowania praw widzą w ogłoszeniu doletności Królowéj zakład niejako powrotu porządku i silnego rządu, czego oni się więcéj obawiają niż wszystkiego innego. Zresztą cele, które każda z obudwóych części składających koalicyą przeciwną rządowi ma na oku, tak są między sobą przeciwne, że sprzymierze to musi się niezadługo rozwiązać. Jedna strona chce samowładnie rozrządzić ręką Królowéj na rzecz najstarszego syna Infanta Don Franciszka, druga zaś chce Regiencyi Espartery, aby mogła nasycić zemstę jego wszelkiemi okrucieństwy, któreby niezawodnie taki wypadek w tym kraju za sobą pociągnął.

Dziś wieczorem odebraliśmy wiadomość z Saragossy. Powstanie nie rozszerzyło się poza mury miasta, a nawet między samymi hersztami wielka panowała niezgoda. Potwierdza się to doniesienie, że wojsko bez wyjątku było posłuszne Generał-Kapitanowi i opuściło z nim razem miasto. Główna kwatera jest teraz w la Macela.

Poczta z Barcelony nie przyszła dzisiaj, zapewne dla tego, że rzeki w Katalonii wylały. — Tutejsi Ayakusowie pokazują kopie listów Espartery, w których zachęca ich do popierania planu powołania Junty centralnéj; oraz donosi im, że potrzebne do tego pieniądze już są w drodze do Barcelony.

Vicomte Daru i Pan Achille Fould, członkowie francuzkiéj Izby deputowanych, którzy się od dni czternastu w mieście naszém bawili, wyjechali do Paryża. Pan Garnier Pagès, którego nie tak przyjęto, jak się spodziewał, ma się za dni kilka udać do Walencyi.

Władze wojskowe uczyniły tu wszystko, aby wstrzymać wszelkie zakłócenie spokojności.

Rząd tutejszy przesłał Królowéj Krystynie do Paryża 12 milionów realów w wexlach na wyspy Kubę, Portorico i Manillę, a to jako zaległą trzy-letnią pensyą, należącą się jéj jako wdowie po zmarłym Królu, stósownie do kontraktu ślubnego.

Z dnia 23. Września.

Osławiony Zurbano, powfnik i przyjaciel Espartery, który się był schronił do Portugalii, przesłał pismo rządowi madryckiemu z oświadczeniem, że mu się poddaje; rząd przyjął jego

podanie i przeznaczył mu Palencyę jako miejsce pobytu.

Z Paryża, dnia 29. Września.

Panowie Vilaregut i Gispert, byli barcelońscy członkowie kongressu, przybyli do Madrytu, gdzie się rząd z nimi względem dążności nowego powstania katalońskiego, jako też względem środków, któreby przeciw temuż przedsięwziąść należało, naradzać będzie. Stósownie do ostatnich doniesień z Barcelony, a mianowicie według osnowy ogłoszonych wczoraj wieczorem depeszy telegraficznych, stan rzeczy w Katalonii ciągle jest niepewnym; wszakże nie podpada wątpliwości, że gdyby urzędowe doniesienia z nad granicy z umysłu w zbyt ciemnych nie były podawane wyrazach, mielibysmy dotychczas daleko pewniejsze wiadomości o tamecznych wypadkach.

Zapewne w skutek zaczepki ze strony powstańców, rozpoczęły bateryе cytadelli i twierdzy Monjuich d. 22. na nowo miotać ogień na Artarazanas i niektóre utwierdzone okręgi miasta. Dnia 23. i 24. zdaje się, że żadnych nieprzyjacielskich kroków nie przedsięwzięto. Junta barcelońska, dowiedziawszy się, że Generał Araoz rannych swoich na okręt wysłać zamyśla, oddała szpytal miejski do dyspozycyi Generał-Kapitana. Tenże przyjął z wdzięcznością ofiarę władzy kierującej powstaniem, a natomiast obiecał Barcelończykom pozwolić dowieść pewnych bliżej nieoznaczonych przedmiotów za poprzedniem doniesieniem. Odezwa Generał-Kapitana do nieprzyjacielskich obywateli, aby wyśli z miasta unikając skutków oblężenia, nie zdaje się, iżby wielki wpływ wywarla, gdyż w ogóle mało już teraz w Barcelonie jest takich obywateli którzyby, mniéj więcéj powstaniu nie sprzyjali. Liczba wychodźców wynosi podobno 175,000.

Pronunciamiento miasta Reus, o którém sam telegraf nieco wątpił, wyszło w saméj istocie. Gwardya narodowa rzeczonego miasta wydała manifest do narodu hiszpańskiego, w którym oświadcza, że przekonana o potrzebie objawienia zdania swego, nie wacha się objawić, że się z zasadami Junty barcelońskiéj zupełnie zgadza i z powstaniem stolicy katalońskiéj przeciw rządowi łączy. Dokument ten podpisali PP. Sabira i Castra, Szefowie batalionów gwardyi narodowéj miasta Reus, a do tego znaczna także liczba Oficerów. Boletin de Reus donosi o wypadku tym następującemi słowy: »Brak czasu pozwala nam tylko donieść czytelnikom naszym, że gwardya narodowa miasta Reus, sprzyjająca zawsze sprawie ludu, powstała przeciw rządowi, domagając się od niego wypełnienia danych obietnic. Miasto Reus ogłosiło Juntę Centralną. Odtąd działać będziemy spólnie z wolnymi mężami Barcelony, a to bez zamieszania, bez wstrząśnienia, w pośród największego porządku, i bez wszelkiéj przerwy w robotach zwyczajnych. Władze przedsiębiorą w téj chwili stósowne środki ku zabezpieczeniu powszechnéj spokojności, i pełni jesteśmy zaufania, że zdrowy rozsądek naszych obywateli odpowie życzeniom tych, co około dobra powszechnego pracują.«

W Puicerdzie znalazło stronnictwo powstania opór tak w załodze, jako też u obywatelstwa. Dnia 18. wieczorem przybył do rzeczonego miasta goniec Pułkownika Amettlera z rozkazem, aby się poddać Juncie Centralnéj, gwardyą narodową do Gerony wysłać i podatki za dziewięć miesięcy w trzech ratach wypłacić. Nazajutrz odbyło się na rynku zgromadzenie władz, Oficerów gwardyi narodowéj i najznakomitszych obywateli miasta, w celu naradzenia się względem żądania Amettlera. Po kilku długich mowach postanowiło nareszcie zgromadzenie odrzucić żądania Naczelnika powstańców, dodając, że w razie nieprzyjacielskiéj napaści do ostatniego bronić się gotowi. Dnia 20. rozdano 1500 sztuk broni pomiędzy obywateli i wszelkie poczyniono przygotowania, aby przypadkowéj zaczepce Amettlera silnie czoło stawić. Klęska częściowa, którą tenże poniósł, przygotowania te tymczasowo zbytecznemi zrobiła.

Wiadomości telegraficzne z Saragossy sięgają aż do d. 25., niezawierając jednak żadnych dat pewnych ku ocenieniu dalszego kierunku tamecznych wypadków. Tyle tylko jest rzeczą pewną, że wojsko zamknięte w zamku Aljateria oświadczyło się za powstaniem, i że Generał-Kapitan z żołnierzami, którzy mu wiernymi pozostali, z miasta wyszedł, aby się wzmocnić i miasto obledz. Skoro tylko wiadomość o tym wypadku do Madrytu doszła, mianował rząd natychmiast Generała Conchę następcą dotychczasowego Generał-Kapitana Saragossy; ale rzeczony Oficer, pomimo mocnego nalegania i świetnych obietnic w ludziach i pieniądzach, wzbraniał się stanowczo przyjąć miejsce ofiarowane. Za powód do tego wzbraniania podają nieukontentowanie Generała Conchy z tego, że rząd z Exaltowanymi, którzy przeciw nowemu porządkowi rzeczy powstają, tak łagodnie się obchodzi. Słychać teraz, że rząd Generała Don Valentina Cañede do Saragossy wysłać zamyśla. Inna pogłoska, jakoby Generał de Meer Generał-Kapitanem Arragonii mianowa-

nym został, z powodu niepopularności tegoż męża na wiarę nie zasługuje.

Codziennie nowe nadchodzą wiadomości o niezmiernych spustoszeniach, jakie wyrządzają wylewy w Katalonii. W Terze znaleziono przeszło 200 ciał; pod Torderą zatonął deliżans z końmi, bryką i podróżnymi; w Geronie spłynęła grobla na granicy francuskiéj.

Z dnia 30. Września.

Depesze telegraficzne z Hiszpanii.

Perpignan, d. 29. Września. — Poczta z. d. 25. nie nadeszła dotychczas. Wiedziano wczoraj w Figueras, że Prim ścigając Amettlera, którego rozbitki na wszystkich traktach się tułają, stał między Geroną i Mataro.

Amettler wczoraj jeszcze był w Geronie i napróżno mieszkańców prowincyi do broni wzywał; tylko 9 płatnych gwardzistów narodowych wyszło z Figueras, aby się z nim połączyć.

Barcelona, d. 26. Września. — Generał Sanz przybył wczoraj do cytadelli; Araoz zdał mu naczelne dowództwo nad wojskiem w Katalonii. Dzisiaj ogląda wszystkie posterunki wojskojkowe w około Barcelony.

Powstańcy ustępując z Atarazanas amunicyę wojenną do kościoła katedralnego sprowadzają. Jedno sklepienie kościoła zamieniają na fabrykę prochu.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 20. Września.

Król przyjął dymissyę Ministra spraw zagranicznych P. Huyssen von Kattendyk, i wydział ten powierzył tymczasowie Ministrowi spraw wewnętr. Panu Schimmelpenninck van der Oye.

Niemcy.

Z Lüneburga, dnia 27. Września.

Manewra 10tego korpusu armii związkowéj wczoraj się rozpoczęły.

Z dnia 30. Września.

Wczoraj w wielkim obozie zaburzenia zaszły i spokojność, czyli raczéj porządek smutnéj doznał przerwy. Przyczyną było, że niektórzy szynkarze i handlujący żywnością z téj nadzwyczajnéj okazyi nieco bezczelnie korzystać chcieli. Żądali ogromnych cen za swój towar, żołnierzom zdawało się to być niesłusznością, czynili im więc przedstawienia; ponieważ to jednak nic nie pomogło, sami sobie sprawiedliwość wymierzać zaczęli; obalili więc namioty, porozsiekali je na kawałki i zniszczyli wszystkie sprzęty. Jeden żołnierz nawet niewinną osobę szablą ciężko w głowę zranił. Tego i 14 innych na miejscu aresztowano. Skutkiem tego było, że każdy szynkarz spis ceny napojów i t. d. nadesłać musi, który approbowany przez adjutanta obozu, przy każdym namiocie, gdzie się co sprzedaje, ma być przybitym; spodziewamy się, że tym sposobem wznowieniu podobnych scen się zapobiegnie. — (Zważywszy na te i tym podobne zdarzenia, jak np. na opór stawiany przez dragonią w Itzehoe, o czém w piśmie naszém w swoim czasie donieśliśmy, sądzić by wypadało, że w wojsku Związku niemieckiego nie najlepszy duch karności panuje.)

Z Karlsruhe, dnia 29. Września.

Kommendantura Wielkiego Księcia w Karlsruche wzywa Majora rossyjskiego Stolipina i Księcia Trubeckoi, obwinionych o uczestnictwo w pojedynku Werefkina i Gölera, (pierwszy jako sekundant, drugi jako świadek), którzy już z Baden-Baden wyjechali, aby się stawili przed nią, lub téż przed powiatowym urzędem w Ettlingen.

Włochy.

Z Medyolanu, dnia 22. Września.

Słychać, że i w wielu miejscach w królestwie Lombardzko-weneckiém przyaresztowania zaszły, mające styczność z wypadkami w państwie kościelném. Wszakże w austryackich Włoszech w ogóle najlepszy duch panuje i z pewnością przewidzieć można, że niedołężne kuszenia wichrzycieli w ościennych krajach, tu żadnego nie znajdą udziału. Po amnestyi medyolańskiéj rząd austryacki w opinii publicznéj niezmiernie wiele zyskał, pokazało się, że zaufanie znowu zaufanie rodzi. W Wiedniu nie obawiają się téż szerzenia buntowniczych zabiegów i wszystkie pogłoski o wzmocnieniu załóg są zapewne płonne. Rząd tylko tego chwycił się środka, że załogi nad granicą modeneńską wzmocnił i na przybywających ztamtąd cudzoziemców nader baczne oko zwracać rozkazał.

Turcya.

Znad granicy tureckiéj, d. 20. Września.

Niespokojności w Bosnii znowu groźny przybierają charakter. Głoszą ogólne powstanie; kilka tysięcy zbrojnych ludzi przeciw rządowi występuje. Twierdzę Banjalukę powstańcy znowu blokować zaczęli.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z Nowego Jorku otrzymano wiadomości po dzień 30. Sierpnia. Wybory kongresowe w państwach Tenesee, Indiana, Illinois i Północnéj Karolinie były skończone, w trzech ostatnich uzyskała większość partya demokratyczna, a w pierwszém partya whigów. Co się tyczy stanu targów otrzymano wiadomości

z całego kraju; zbiory zboża były w tym roku bardzo obfite. Powszechny stan kraju polepsza się widocznie, i codzień okazuje się coraz większa chęć wypłacania rzetelnie zaciągniętéj za granicą pożyczki.

H a j t y.

Przybyłym do Falmouth okrętem »Elisabeth«, który d. 1. Sierpnia odpłynął z Aux-Cayes, nadesłano wiadomość, że w téj części wyspy podnieśli Murzyni bunt przeciw ludziom kolorowym, którzy przedtém przeciw Boyerowi rewolucyę wszczęli. Powodem do tego buntu było uwięzienie kilku zniechęconych Murzynów, którzy tymczasowemu rządowi natrętnymi się stali. Buntownicy liczyli w swych szeregach około 600 ludzi i stali uzbrojeni o dwie mile od Aux-Cayes. Tamtejszy naczelnik czekał na posiłki dla uderzenia na nich, i miano nadzieję, że rząd odniesie zwycięstwo. Na nieszczęście Generał Roviére był na przeciwnéj stronie wyspy. Jeźliby tego powstania zaraz w samym początku nie przytłumiono, tedy takowe pociągnęłoby na téj wyspie bardzo ważne skutki za sobą i łatwo mogłoby rząd istnący przyprawić o zgubę. Dowódzca portowy posłał dla tego do najbliższéj główném kwatery i naczelnego dowódzcy po posiłki.

Według późniejszych wiadomości, spokojność została na pomienionéj wyspie zupełnie przywróconą, chociaż kilkoma dniami przedtém mała garstka buntowników starała się wzniecić powstanie. Jednakże spręzyste wystąpienie na przeciw nich gwardyi narodowéj, zmusiło ich do cofnięcia się wgląb kraju, gdzie się zupełnie rozprószyli.

Rozmaite wiadomości.

OBRAZY PARYŻA.

(Ciąg dalszy.)

Jednego dnia wieczorem byli w teatrze français, zastali teatr przepełniony; Panna Mars, podówczas na szczycie swojéj sławy, występowała po raz pierwszy w roli bohaterki, w dramie, napisanéj umyślnie dla jéj wielkiego talentu. Wszystkie loże były zajęte, parter zdawał się być falą morską, ciągle napływał tłum ludu, aż nareszcie stanął jak w mury wbity. Ale wieczora tego prócz Panny Mars na scenie, było dwie grupy w lożach, które ściągały na siebie podziwienie całéj publiczności.

O, lepiéj byłoby obojgu, gdyby się nie byli spotkali w drodze życia, gdyby nieszczęście przykuło ich do łoża choroby, lepiéj byłoby dla nich, gdyby sama śmierć ich dom była nawiedziła! Bo śmierć zabija ciało, ale nie zabija duszy.

»Tesoro mio!« ozwał się głos cichy z jednéj loży, głos tak słodki, tak luby, jak powiew wietrzyka, kiedy się z różą pieści. — »Zazdrość we mnie budzi ta wielka artystka, żeś nią całą duszą zajęty, a dla mnie nie masz żadnego spojrzenia!«

Słowa te wymawiały usta kobiety pięknéj w całém tego słowa znaczeniu: oczy jéj biły blaskiem miło-promiennéj gwiazdy; jakby mistyczną ręką zwiane jéj krucze włosy z jednéj strony czoła spłynęły, podobnie Kleopatrze, w uplot z tyłu głowy tak bujny i rozkoszny, że się zdawało, iż swoją przewagą tę piękną główkę Madonny w tęż stronę przechylą. Płeć twarzy smagława, lekkim nakryta rumieńcem, i cała jéj postać świadczyła o pięknym rozkwicie jéj wdzięków. Była w czarną aksamitną suknię ubrana, a jéj pięknie upierścienione włosy, łyskały promieniem drogich kamieni, w których jednakże tak jéj było do twarzy, że ją nikt nie śmiał pomawiać o przesadę w ubiorze.

Łatwo się domyśleć, że ten mężczyzna, do którego ta piękna dama przemówiła, był młodym Anglikiem z placu Vendôme. Zagadnięty wstrząsnął się nieco i odrzekł głosem, w którym się przebijał odcień niecierpliwości:

»Przebacz mi, przebacz kochana Bianko', ja z mojémi myślami... byłem gdzie indziéj... lecz wierzaj mi, że nie chciałem być dla ciebie niegrzecznym.«

»N i e g r z e c z n y m?« powtórzyła z niejakiém zdziwieniem piękna towarzyszka. »On nie chciał być dla mnie niegrzecznym!« — To mówiąc z wyrazem goryczy, wpatrzyła się w swego towarzysza, lecz bladość okryła jéj lice a ciemne oko żarem zabłysło, gdy ujrzała: że to nie Panna Mars, ale loża naprzeciw, która zajęła całą uwagę jéj towarzysza.

W loży siedział stary mężczyzna, którego upudrowana głowa i w sztuczny fontaż ułożona chustka na szyi, w nieustannym były ruchu, gdyż starał się gorliwie na zapytania swojéj towarzyszki odpowiadać i swojém ją odpowiadaniem zabawiać. Dama zaś przy jego boku, w którą się Anglik jak w tęczę wpatrywał, była czarującą pięknością. Bławat jéj rozmdlewających lubością oczu, przy złoto-włosych lokach, które się jak gazowe, złotawe chmurki po nad jéj skronią zwieszały, był zachwycającego uroku. Już samym ubiorem swoim oznaczała szczerotę wiejskiéj pasterki. Suknia jak śnieg biała, płonęła bukietem z róż na piersi téj czarującéj istoty, którytoo bukiet jednakże urokowi

wstydliwego rumieńca na jéj świeżych jagodach, pierwszeństwa ustępował. — Nie ma więc dziwu, że na tę, w szesnastéj wiośnie tak rzadkiemi wdziękami wyposażoną boginię — jak się wraca słonecznik za słońcem — zwracały się wszystkie szkła z lóż i krzeseł, niedziw, że margrabina St. C. mimo chęci, sławnéj artystce wielu ujęła wielbicieli i sobą ich zatrudniła.

✣ ✣ ✣

Była północ. Na placu Vendôme w wytwornym salonie, którego ściany jedwabną, purpurową materyą wybite, lśniły się od żarzących świateł śród posępnéj ciszy, siedziała samotnie anielska postać kobiety. Na trójnożnym, z zielonego marmuru konzolu, stała misternie wyrobiona taca z koszem owoców i dwiema kryształowemi puharami z winem. Na drugim stoliku widać było ściśle napisany list, podobny do bardzo pomiętego zwitku papieru, a przy nim leżała damska rękawiczka srebrem haftowana.

Tą samotnicą o tak późnéj dobie, była Bianka, ale już nie owa Bianka z dumném, wesołém wejrzeniem, którém po lożach w teatrze français spokojnie wodziła, nie owa kochająca i nawzajem kochana Bianka, jaką była jeszcze tegoż samego roku na wiosnę, gdy z swoim ubóstwionym kochankiem do Paryża uchodząc, wszystko bez trwogi i żalu rzuciła, co tylko jéj było najdroższém.

Teraz była zima; wysokie zaspy śniegu zalegały ulice; wiatr wył przeciąglémi tony, i wkradając się kominowym otworem, rozdmuchywał od czasu do czasu ognisko na kominku, że aż pryskiem iskier na pokój sypało. Byłato w całém znaczeniu pora zimowa, ale między zimą a wiosną nie masz tak wielkiego przeciwieństwa, jak między Bianką dawniéj a teraz. W kilku miesiącach jakże się odmieniła!

Siedząc z załamanémi na krzyż rękami na niskiéj kanapie przed kominkiem, wpatrywała się jakby nieżywa w trzeszczące płomienie. Jéj postać utraciła widocznie na tuszy, z jéj na pierś zwieszonéj głowy, spływały w nieładzie aż ku ziemi włosy: z jéj szerokich, przezroczystych rękawów wyzierające ramiona nie pieściły już oka jak dawniéj swoją okrągłością. Była ona w prawdzie i teraz piękną, ale jéj wdzięki nie miały téj co dawniéj lubości! Pożerczy płomień namiętnego uczucia wyrył na jéj twarzy ślady swoje; jakiś głęboki smutek zawisł na tém jasném niegdyś oku, już nie biło blaskiem błogiéj wesołości!

Po długiéj chwili niemego letargu, zerwała się nagle, chwyciła się obiema dłońmi za skronie — jakby chciała wstrzymać gwałtowne bicie tętna; śpiesznym, ucinanym krokiem przeszła salę, krew zczerwieniła jéj blade policzki, jéj zasępione oko błysnęło rozżarzonym ogniem — aż nareszcie z wyrazem najgłębszéj boleści te przemówiła słowa: »Dla niego opuściłam ojczyznę, małżonka, moje lube niemowlę — które swoim anielskim uśmiechem zdawało się mnie zaklinać: »Matko nie opuszczaj mnie!« Wszystkom dla niego poświęciła, dobre imię, spokój mojéj duszy; on był mi całym światem, on był mi Bogiem — a teraz!... O, pękaj serce moje, coś mnie tak srogo zawiodło, teraz nie mam już nikogo — nikogo na świecie — jestem sama, moje słońce zaszło, bo on mnie już nie kocha, bo inna...! O, srodześ ukarana Bianko! Ta sama ręka, za któréj skinieniem poszłaś na drogę zbrodni, topi teraz w twéj piersi grot śmiertelny... Lecz czemuż on, on właśnie wybrany ręką losu na moje ukaranie? Czemuż nie obca ręka zbudziła mnie z słodkiego snu moich grzechów?.... A może téż i lepiéj się stało, inny możeby tylko zranił to serce, on zaś wie, gdzie moje życie mieszka, jego cios nie chybi!«

To rzekłszy, zaśmiała się gorzko, zaśmiała się — radością zatrutą! Gdy z zwieszonemi bezwładnie ramiony, stanęła w pośrodku sali jakąś myślą zajęta, w téjże chwili drzwi się zwolna uchyliły, a niemi weszła jakaś stara kobieta; byłato poufna służebnica Bianki. Nieszczęśliwa marzycielka ujrzawszy ją, biegnie ku niéj, bierze ją w ramiona i mówi do niéj z dzikiem uniesieniem:

»W sam dobry czas przyszłaś moja Albo, tyś jedyna dochowała mi wierności. O, zacna, poczciwa duszo! Usiądź tu na téj sofie, zdejm mi ciężar z téj piersi... Ach! jestto ciężar nad moje siły! Posłuchaj mojéj powieści, długiéj — dziwnéj powieści — o miłości — wierności — i zbrodni!« To mówiąc rzuciła się na kobierzec, złożyła głowę na kolana swojéj staréj, strwożonéj służebnéj, i śród łkania zalewając się łzami, oddała się męczarni skrytéj boleści. Długa trwała chwila, nim się opamiętała; co gdy nastąpiło, westchnąwszy z dna piersi, odgarnęła z czoła swe rozsiane włosy, zaczęła mówić drżącym głosem w te słowa: »Przypominasz sobie zapewne, że jestem córką świetnego, szlacheckiego — równie majątkiem jak i rodem w całéj Wenecyi znakomitego domu — z którego wielu piastowało godność doży rzeczypospolitéj weneckiéj, a niejeden nawet nosił kardynalską mitrę. O, zamilcz, nie wymieniaj tego domu nazwiska, bo w to świetne imię wżarła się plama, któréj nie zmaże tylo-wiekowa sława całego tego szczepu!

(Ciąg dal. nast.)

Od Redakcyi.

Doniesienie o naszych nowinach i pogadankach p. A. B. w Gazecie Poznańskiéj umieszczoném być nie może.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Radajewice, położona w powiecie Inowrocławskim, a oszacowana przez landszaftę na 27,317 Tal. 24 sgr. 2 fen, ma być sprzedaną w terminie na

dzień 16. Grudnia 1843.

zrana o godzinie 11stéj w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego. Taxa i wykaz hipoteczny przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Zarazem zapozywają się publicznie na ten termin z pobytu niewiadomi wierzyciele realni i posiadacze praw, mianowicie:

1) Ur. Tadeusz Trzciński,
2) Ur. Angelika Marya Wolfina Schmettau Panna.

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że Ur. Leopold Paliszewski dziedzic Gembic i Ur. Magdalena Skarzyńska Panna z Xiążna, kontraktem przedślubnym z d. 27. Maja 1843. wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Trzcianka, dnia 7. Września 1843.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

Przy Franciszkańskiéj ulicy pod Nrem 2. u organisty Bock jest do przedania dobry **fortepian skrzydłowy.**

Kantor mój znajduje się teraz w pomieszkaniu mojém Nr. 32. przy Garbarskiéj ulicy w domu P. Blau. M. Breslauer.

Zmiana lokalu.

Mój handel towarów stroju damskiego i mody, który przez osobiście na obecnym walnym jarmarku Lipskim uskutecznione zakupy wszelkiemi nowościami jak najzupełniéj, najgustowniéj i do cen zastósowanych jest opatrzony, przeniósłem do domu Pani Sawińskiéj na ulicy Wrocławskiéj Nr. 9. na pierwszém piętrze, naprzeciwko handlów towarów złotniczych PP. Blau i Fiedler, i mam teraz także znaczny dobór rękawiczek glasowanych i przednich materyj na kamizelki dla panów. Poznań, dnia 6. Października 1843.

C. Jahn.

Polecenie odprowadników elektrycznych.

Od czasu jak się stały znanemi tak nazwane odprowadniki (zciągacze) elektryczne, przekonałem się wielokrotnie w méj praktyce, iż takowe na rumatyzm i cierpienia nerwowe, mianowicie ból głowy, zębów, gardła, piersi i grzbietu, kurcze, rwanie w członkach, kongestje krwi, bezsenność, osobliwie skutecznemi się okazały, a nawet w niektórych przypadkach doznałem zich użycia nadzwyczajnych skutków. Z zupełném więc prawem polecić mogę ich użycie, mianowicie zrobionych w okrągłym kształcie, we wszystkich powyżéj wymienionych i zapewne też w spokrewnionych z niémi cierpieniach.

Dr. Juliusz Edward Hedenus w Freibergu.

Przedażą tych odprowadników kształtu okrągłego wraz z nauką użycia, w cenie $\frac{1}{3}$ Tal., w Poznaniu trudni się jedynie księgarz J. J. Heine.

Powóz w dobrym stanie do nabycia w domu P. Batkowskiego na Wrocławskiéj ulicy.

Pierwszą nadsełkę świeżych ostrzyg cotylko otrzymał

J. G. Treppmacher,

przedtém:

St. Sypniewski.

Doniesienie.

W moim handlu sukna przy Szerokiéj ulicy Nr. 20. w domu W. Radzcy sprawiedliwości Ogrodowicza są, od dnia dzisiejszego poczynając, także gotowe **dobréj, trwałéj i gustownéj roboty ubiory dla mężczyzn** po najumiarkowańszych cenach na sprzedaż. Joachim Mamroth.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 5. Października 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{7}{8}$	$102\frac{3}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$89\frac{3}{4}$	$89\frac{1}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$106\frac{3}{4}$	$106\frac{1}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	102
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	155	154
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$139\frac{3}{4}$	$138\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	$76\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$94\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$73\frac{1}{2}$	$72\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$96\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$125\frac{1}{2}$	$124\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$111\frac{1}{2}$	$110\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	—	$116\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	—	$116\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst	4	115	—